MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 4. Warszawa, Kwiecień 1932. Rok XI.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik" oraz „Rocznik". Prenumerata dla niezłonków na „Miesięcznik" wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niezłonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Roch czyli wieża szachowa w herbach polskich i obcych.

(Dokończenie).

Otóż w XIII wieku pojawia się też w Polsce roch szachowy w herbie, a przynajmniej do tej epoki odnoszą kronikarze jego powstanie i wiążą je ze zwycięstwem odniesionem nad Litwinami i Jadźwingami przez comesa Rościsława Pierzchałę, dowódcę sił zbrojnych księcia Konrada Mazowieckiego w 1238 roku pod Czerwińskiem [36]). Kronika Brygiera, cytowana przez Paprockiego, zaznacza, że ów Rościsław był „de ea familia, quae defert columnam seu Rochum Scacalem pro insigni" [37]). Pisze dalej, Paprocki że od Rościsława nazywano ród jego Pierzchałami albo Rochami. Długosz herb ich nazywał Pierzchała, zaznaczając tylko, że przedstawiał on rocha czyli wieżę szachową, nie podał jednak opisu, jakby ten roch ówczesny na Mazowszu wyglądał. Dopiero późniejsze herbarze, a więc wydawnictwa XVI wieku autorów jak Paprocki lub Marcin Bielski, dają rysunek Rocha w postaci istotnej wieży szachowej, w ujęciu architektonicznem, z zębatem zakończeniem u góry, zapewne dlatego, że taka forma wież szachowych musiała być najwięcej używana i znana w ich czasach. Wszak Bielski wyraźnie pisze o herbie Pierzchałów, „który ma mieć

[36]) Paprocki, Herby Rycerstwa Polskiego. [37]) Ibid.

Rocha właśnie takiego, jakim w szachach grają"[38]). A zapewne w XIII wieku nie takimi grano, jak za czasów Bielskiego. W każdym razie na pieczęciach najznakomitszych przedstawicieli rodu Pierzchałów z XIV wieku widnieje wyraźna figura rocha dwurożnego czy dwulistnego, takiego samego, jakiego znamy z heraldyki francuskiej. Widzimy ten znak w różnych nieznacznie tylko różniących się formach rysunkowych na pieczęci Klemensa, biskupa płockiego, z 1344 r.,[39]) marszałka Iwana z Radomina na t. zw. dokumencie koronowskim z 1375 r. (fig. 5), na którą pierwszy zwrócił uwagę w archiwum poznańskiem ś. p. Ojciec mój, oraz przy dokumencie wystawionym w Malborgu 28 lipca 1392 r. w sprawie zastawu ziemi dobrzyńskiej[40]). Stanisław Pierzchała, biskup płocki, zwany z Gnatowic Pawłowskim, używał na pieczęci przywieszonej do dokumentów z 1433 r.[41]) i z 1439 r.[42]), nie innego znaku herbowego. W rękopiśmiennym francuskim herbarzu z XV wieku (około 1420 r.)[43]), w którym podany jest szereg polskich herbów, widnieje także Roch w podobnym kształcie (fig. 6). Są to znamienne dowody wspólnoty motywów heraldycznych pomiędzy Polską a Zachodem i ścisłego związku pomiędzy rycerstwami różnych krajów chrześcijańskich w dobie średniowiecza, oraz że Roch w kształcie baszty, podany w herbarzach Paprockiego i innych, nie jest bynajmniej najstarszą formą tego herbu. W rzeczy samej, w międzyczasie Roch ulegał pewnym metamorfozom i to nie tylko w Polsce, a tę płynność jego formy przypisać musimy temu, że figura ta nie przedstawiała rzeczy realnej, która ma swe naturalne oblicze, ale rzecz sztuczną, której postać dowolnie zmieniali artyści, starający się po swojemu zdobić szachowe pionki. Nomenklatura heraldyczna francuska, nie dająca bliższego opisu tej figury herbowej, jak w stereotypowem wyrażeniu „un roc d'échiquier", pozwala także każdemu rysownikowi ująć ten roch w takiej postaci, w jakiej go mógł znać w tej grze; to też poza różnemi już warjantami w samej figurze dwurożnego Rocha, które możemy tłómaczyć przemianami stylowemi epok i zdolnościami rysunkowemi artystów, spotykamy i poważniejsze różnice, uwydatniające rozmaite odmiany kształtów rochów szachowych. Armorial Général Rietstapa podaje np. przy nazwiskach kilku hiszpańskich rodzin, pieczętujących się rochami, że są w ich herbie „des rocs d'échiquiers en forme de coupes couvertes" — kształt bliżej nam zresztą nieznany. Ale zmiany stylowe, moda, gust artystów, pragnących coraz to piękniej zdobić gry szachowe, — a wiemy, że bywały to gry nieraz nadzwyczaj cenne i wielce kunsztowne, szczególnie gdy stanowiły prezenty, wymieniane pomiędzy monarchami, — były to wszystko powody do ciągłych i coraz to nowych odmian w kształcie rocha; snycerz, rzeźbiarz, tokarz, wyrabiając te figurki, zapominał pewnie nieraz o ich pierwowzorze, o ich symbolice, dając się unosić swym czysto artystycznym, zdobniczym natchnieniom. Widzimy zatem rochy, jako że istotnie wieżami je zwano, w formie rzeczywistych średniowiecznych wież zębatych, widzimy je zarówno w kształcie lilji, wykwitających z toczonych okrągłych podstaw. Różne rysunki form przejściowych rocha tłómaczą nam tę metamorfozę, zarówno bowiem wieża zębata jak i ten pierwotny roch dwurożny skłaniały artystów XIV wieku do

---

[38]) M. Bielski, str. 165. [39]) L. Pierzchała, Materyały sfragistyczno-heraldyczne, Mies. Herald. 1908, str. 34. [40]) Z. Wdowiszewski, W sprawie pochodzenia Iwana z Radomina, Mies. Herald. Luty, 1932. [41]) List Józefa Przyborowskiego z 1890 r. i notatki Hr. K. P. Arch. P. [42]) Pierzchała, Materyały. [43]) Ancien Armorial Equestre de la Toison d'Or et de l'Europe au XV siècle, Bibliothèque de l'Arsenal N. 4790, wyd. w 1890 r. przez Loredan Larchey.

przeobrażenia go w lilję, względnie przyozdobienia go lilją u szczytu w epoce, gdy stylizowany kształt tego kwiatu stał się najmodniejszym, najzaszczytniejszym motywem ornamentyki. Wypływało to może nietylko z ducha gotyku, który najprzód wydłużył i wygiął w pieknie zakręcone liście owe kły czy rogi rochowe, ale i ze świadomej chęci dostosowania się do kształtu pewnej lilji, dodając rochowi trzeci liść środkowy. A były to czasy gdy dom Andegaweński panował nietylko we Francji, w Neapolu, na Węgrzech, ale i w Polsce, której monarsza korona, jakby w przewidywaniu tej sukcesji, jeszcze przez Władysława Łokietka była liljami ozdobiona. Nic zatem dziwnego, że ten motyw w architekturze i całem zdobnictwie się popularyzował i że także heraldycy skłonni byli w tarczach herbowych utożsamiać z lilją podobne do niej figury. Na karcie tytułowej poematu Kochanowskiego o Szachach, na rycinie przedstawiającej dwóch dworzan grających w szachy, widać przed nimi wśród figur wyraźnie rochy na okrągłych podstawach, z dość wyniosłemi toczonemi słupkami, zakończonemi liljami (fig. 7). A szachownica szła pod tym względem w parze z tarczami herbowemi: jak się Roch na niej odmieniał, takim go i w herbach zaczynano rysować.

Do jakiego stopnia kształt lilji związał się już z pojęciem rocha, sądzić można z faktu, że pewien typ kopij turniejowych, zakończonych ozdobnym grotem w formie lilji, zwano we Francji „Roquette“ [44]). I tu znów zaznaczyć musimy, że cały szereg rodzin francuskich, mających groty w herbach, ma w brzmieniu nazwiska źródłosłów „roc“, jak Roquets d'Estresses, Rocque de Vasengeville, Rocquigny i de la Rocque d'Estuer [45]). Z innej strony i lilje widujemy w tarczach rodzin takich jak: de la Roche marquis de la Groye, de la Roche Fatou, Rochelée z Liège, Roquette (gałąź niemiecka), de la Roche-Starkenfels (rodzina burgundzka przesiedlona do Niemiec) i t. d. Oczywiście, nie możemy twierdzić, aby wszystkie herbowe lilje, szczególnie we Francji, pochodziły od rochów, chociaż te, które się spotykają w zestawieniu z wyżej przytoczonemi nazwiskami, dają wiele pod tym względem do myślenia. Tak samo rzecz się przedstawia z wieżami, czyżby bowiem wieże w herbach rodzin de Roques, Roques de Beaumont, Brondel baron de Roquevoire, de la Roque, de la Graveline, Rochebonne, Rocca, de la Roche Huon [46])—nie mogły być także zasadniczo wieżami szachowemi? Herb rodziny Roche de la Grane przedstawia w tarczy czteropolowej naprzemian rochy szachowe i wieże obronne, jakby ujmując dwa sposoby przedstawiania figury szachowej, odpowiadającej brzmieniu nazwiska [47]).

Ale wróćmy do lilji, spotykamy ją bowiem w XVI wieku już w znanym nam herbie rodziny niemieckiej von Rochow, która pierwotnie pieczętowała się zwykłymi rochami (fig. 8), a teraz nietylko przyjęła roch u góry zakończony w formie lilji, ale wprost pełną podwójną lilję. Tak widzimy go w barwach na kartce, pochodzącej z jakiegoś ręcznie malowanego herbarza niemieckiego, przechowywanej w zbiorach Bibljoteki Przezdzieckich w Warszawie. Adelslexicon Ledebura potwierdza używalność tej odmiany, podając, że von Rochow pieczętuje się trzema liljami czarnemi w srebrnem polu, przytem jednak zaznacza, że niekiedy te lilje ucięte bywają u dołu, lub jeszcze w kształcie rochów szachowych są przedstawiane. „Drei schwarze Lilien, wohl auch unten abgekürzt oder wie die Rochen im Schachspiel gestaltet“ [48]). W tym

[44]) Larousse. [45]) Armorial Général. [46]) Ibid. [47]) Ibid. [48]) Herb v. Rochow w kształcie lilij ściętych u dołu t. j. spoczywających na podstawie toczonej stojącej (fig. 9) pochodzi z herbarza niegdyś ze zbiorów hr. v. d. Recke.

krótkim opisie widzimy całą metamorfozę rocha w lilję, najpierw obciętą u dołu (fig. 9), a potem już pełną dwustronną ad instar francuskiej, jaka się odbyła w herbie jednej i tej samej rodziny, i to w Niemczech, gdzie heraldyka odznacza się większą niż w Polsce ścisłością. W Polsce przemiana ta odbyła się z tem większą jeszcze swobodą. Pierwotny roch przeistaczać się zaczął bądź w wieżę, bądź w lilję, bądź w kolumnę. Teksty zawsze nazywają ten herb „Pierzchała", „Spirschala", „Pyrzchala", omawiając, że przedstawia on rocha, czyli wieżę szachową. Tak pisze Długosz, wspominając o biskupie płockim Klemensie w roku 1334 i zaznaczając, że „był rodem Polak, szlachcic herbu Pyrzchala, który ma za godło marszałka szachowego, inaczej Rocha"[49]). Podobnie pisze o przyjęciu do herbu Pierzchała w Horodle rodu litewskiego Daukszów[50]), a gdy wspomina o biskupie płockim Stanisławie z Gnatowic w 1425 roku nazywa go także szlachcicem herbu Pierzchała[51]).



Herb rodziny v. Rochow.

Rękopiśmienny herbarz polski z XVI wieku, przechowywany w Bibljotece ord. Zamoyskiej, p.t. „Arma baronum Regni Poloniae" podaje herb „Spirschala" „quae Rochum sive maschalcum nigrum in campo albo defert"[52]). W rękopisie paryskiej bibljoteki de l'Arsenal, zatytułowanym „Aquila Alba", jest również podany herb „Pirzchala" z objaśnieniem, że przedstawia on „calculum latrunculorum dictum Roch nigrum in campo albo"[53]). W aktach sądowych z XV wieku czytamy o występujących w nich członkach rodu „Pierzchałów": „proclamationis Pirzchala et isti gerunt Rocha in clipeo"[54]) (1422), lub na innem miejscu: „Roch in clipeo ferunt et proclamatio ipsorum Pirzchala" (r. 1428)[55]). Wszędzie zatem nazwa Roch występuje jako objaśnienie przedmiotu przedstawionego w herbie, sam herb zaś pokrywa się nazwą rodu Pierzchałów, co zgodne było z zasadami heraldyki zachodniej, gdzie herby nazw odrębnych nie posiadają, lecz zato ścisła jest nomenklatura odnosząca się do poszczególnych figur w herbach spotykanych, figur, zwanych we Francji „meubles du blason", w rzędzie

---

[49]) Dlugosz, Opera omnia, t. IV str. 154.[50]) Ibid., t, V, str. 144. [51]) Długosz, Opera omnia, t. V, str. 308. [52]) Not. hr. K. P. Arch. P. [53]) Ibid. [54]) Ulanowski, Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej. Kraków, 1886, nr. 163. [55]) Potkański, Zapiski herbowe. Kraków, 1885, nr. 67.

których „roc d'échiquier" jest jedną z bardziej znanych. Widzieliśmy, że ten „roc" w kształcie znanym we Francji, w Niemczech, we Włoszech, w Anglji, w Hiszpanji, występował i na polskich pieczęciach z XIV wieku przedstawiciela rodu Pierzchałów, ale widzimy w późniejszych rysunkach, opisach, pieczęciach prawdziwe przeobrażenia w jego postaci. We wspomnianym herbarzu „Arma baronum Regni Poloniae" jest on przedstawiony bardzo wysmukle, coś jakby na kształt kolumny toczonej, zakończonej u góry czemś przypominającem już jakby niedokształconą lilję trójlistną, lub może trzy pióra wykręcone (fig. 10). W drukowanem dziele Marka Ambrosiana „Arma Regni Poloniae" widzimy znowu pod nazwą Pierzchała kolumnę nie klasyczną, pękatą, zdobną w stylizowane liście, ukoronowaną znowu czemś nakształt trójlistnej lilji (fig. 11). Bardziej dziwaczną figurę podaje znów rękopis „Aquila Alba": coś jakby wycinanka zdobna w różne zazębienia, ale można w niej rozpoznać zasadnicze kształty pierwotnego rocha dwurożnego, na szerokiej podstawie stojącego, ukoronowanego nie mniej trzema wrębami, przypominającemi bądź koronę, bądź zarodek lilji, bądź zębaty szczyt baszty [56]) (fig. 12). Są tu wszystkie elementy, które później się oddzielnie uwydatniały w różnych odmianach Rocha, w formie koronowanej kolumny, wieży czy lilji. Że już w początku XVI wieku w Polsce Rochy przyjęły kształt lilji, wiemy o tem z cytowanej ryciny na karcie tytułowej poematu Kochanowskiego, (fig. 7) i wiemy, a że kształt ten przejęty był już wówczas przez heraldykę świadbzy o tem zapiska akt kapituły poznańskiej z 1554 r., dotycząca Stanisława Warszewickiego, którego babki herb Pierzchała podany jest jako wyobrażający „jedną lilję" [57]). Niemniej w XVI wieku bieżącym typem rocha czyli wieży szachowej musiała być wieża w kształcie architektonicznym, bo i Paprocki w wydaniu swem z 1584 r. i Bielski, wydany w 1597 r., pod herbem Pierzchała podaje rysunek pionka toczonego, stojącego na szerokiej podstawie, zakończonego u góry pięciu fortecznemi blankami (fig. 13). Paprocki nazywa nawet ten herb kolumną i jako pierwowzór jego podaje drugi rysunek, przedstawiający klasyczną kolumnę, taką samą, jakiej używa ród Colonna w Rzymie. Zaznacza on w tekście, że kolumnę tę w Polsce na Rocha odmieniono, „którego na grze u szachów używają". Z poprzednich wywodów nam się wydaje, że rzecz miała się odwrotnie, a podane rysunki różnych przeistoczeń Rocha wykazują nam, jak łatwo przy małej zmianie proporcji pionka szachowego można z niego zrobić kolumnę. Wszak francuski heraldyk XVII wieku sam, opisując figurę szachową, nazywa jej trzon „pilier". Podobieństwo do znanego powszechnie herbu Colonna, wsławionego w całem chrześcijaństwie za papieża Marcina V, bliżej znanego w Polsce w czasie świetnego poselstwa Prospera Colonna, który przywiózł do Krakowa królową Bonę, wywarło może wpływ na niektórych heraldyków, skłaniając ich do upodabniania Rocha do kolumny. Inni znów, może więcej zapatrzeni w herb Andegawenów i Burbonów, podkreślali w Rochu kształty, upodabniające go do lilji.

Pierwszy Okolski w swym herbarzu wydanym w 1643 r. już wyraźnie dzieli herb Roch na trzy odmiany: Roch I, wieża szachowa w kształcie zębatej baszty, czarnej w polu srebrnem; Roch II, lilja na trzech gradusach, z których dolny najszerszy; Roch III, lilja na trzech gradusach, z których dolny najkrótszy. W Rochu III ponadto gradusy są luźne, od siebie oderwane, w Rochu II — bezpośrednio na sobie leżące [58]). Jak widzimy z poprzednich uwag i jak nam dalsza analiza później-

---

[56]) Not. Hr. K. P. Arch. P. [57]) „Pierzchala hoc est unius lilie", Ulanowski, Materyały, nr. 371.
[58]) Okolski, Orbis Polonus, t. II, str. 614 i n.

szych pieczęci i rysunków wykaże, nie są to herby odrębne, a jedna i ta sama figura różnie interpretowana. Interpretacji tych zresztą będzie jeszcze więcej. Naprzykład bardzo rozmaicie bywał rysowany Roch II, który jest zresztą odmianą najbardziej zbliżoną do figury szachowej, bo trzy jego związane gradusy powstały najwidoczniej z podstawy rocha szachowego, która często bywa złożona jakby z dwóch lub trzech



stopni, czy gzymsów, jak np. w herbie holenderskim van Zyll[59]) (fig. 14), lub w herbie na grobowcu rodu Decanesecbis we Florencji (fig. 15), oraz w herbie niemieckiej rodziny hr. Colonna-Fels (fig. 16)[60]). U Okolskiego lilja Rocha II bezpośrednio wyrasta z górnego gradusa, co powtarza się najczęściej np. w herbach biskupa Tomasza Oborskiego na różnych jego pamiątkach i pomnikach w katedrze krakowskiej[61]),

[59]) A. A Vorsteman van Oyen, op. cit. [60]) Herbarz rękopiśmienny z pocz. XIX w., niegdyś ze zbiorów hr. v. d. Recke. [61]) Not. Hr. K. P. Arch. P.

a także na pieczątkach biskupa Mikołaja Oborskiego [62]) (fig. 17). W tym kształcie z zasadniczych form figury szachowej, złożonej z podstawy, słupka i górnego zakończenia, które mogło być zazębione jak baszta, dwulistne, jak klasyczny roch francuski, lub wykwitłe w lilję, środkowa część, t. j. słupek, ulegał zupełnemu zanikowi. Ale ci sami Oborscy nieraz zupełnie inaczej interpretowali własny herb: słupek nabierał wtedy zasadniczego znaczenia, wyrastał w prawdziwą kolumnę czy wieżę, opartą, co prawda, na trzech gradusach, ale gradusach luźnych, niby trzy odrębne belki, u góry zaś słup zakończony był czemś, co już nie było wcale wyraźną lilją, ale jakimś ornamentem trójlistnym, niby formą przejściową między zębami baszty a koroną o trzech kwiatonach [63]). Panegiryk drukowany w Krakowie w 1645 r. na cześć biskupa Tomasza Oborskiego pod znamiennym tytułem „Columna Oborsciana", podaje winietę z herbem, na którym jest wyraźna już tylko kolumna ad instar rzymskiej — gradusy zaś zlane są w architektonicznej jej podstawie, a liście nad kapitelem są zupełnie nikłe, niewyraźne i nie stanowią odrębnego tematu [64]). W innym jeszcze warjancie widzimy Rocha Oborskich na pomniku Jana Morstina († 1698 r.) w Krakowie, u Reformatów. Jest to zawsze kolumna, ale tym razem krótka, krępa, oparta na trzech wyraźnych gradusach, leżących bezpośrednio jeden na drugim, u góry zakończona czemś jakby koroną, ale tak bogato rozkwitniętą i rozłożoną, że widać w niej coś jakby reminiscencje lilji [65]) (fig. 18). Inną znów formę kolumny rochowej, bardziej typową i związaną z tradycją figury szachowej, spotykamy w zapisce akt kapituły krakowskiej z 1723 r., gdzie podana jest jako herb matki kanonika Mikołaja Wyżyckiego, Żaboklickiej, wojewodzianki podolskiej. Jest to wysmukła kolumna, zakończona u góry wyraźną klasyczną lilją, oparta u dołu na trzech poprawnych gradusach [66]) (fig. 19).

Co jest jednak charakterystyczne i co najwymowniej dowodzi całej dowolności, stosowanej przy interpretacji Rocha, to fakt, że herb tej samej Żaboklickiej w panegiryku „Apex Aureus Infularum", odnoszący się do tego samego kanonika Wyżyckiego, podaje herb Żaboklickich w kształcie lilji, bez żadnego słupa, i to już pełnej burbońskiej dwustronnej lilji, oderwanej zatem od wszelkiej podstawy i unoszącej się nad gradusami zupełnie z sobą niespojonemi. [67]) (fig. 20)

U Cieciszewskich spotykamy rysunek na pieczęciach z lat 1670 i 1696, [68]) nieco podobny do jednej z odmian herbu Oborskich, a mianowicie wieżę dosyć masywną, opartą na jednym gradusie, pod którym, ale luźno, leżą jeszcze dwa inne gradusy, coraz to szersze ku dołowi. Wieża, która może uchodzić poniekąd i za kolumnę, zakończona jest u góry niewyraźnym trójzębem (fig. 21), który znów może uchodzić za koronę czy za niedokształconą lilję trójlistną. Pieczęć z 1696 r. jest nieco odmienna, mając u szczytu kolumny wyraźne blanki forteczne. Jak widzimy i Cieciszewscy i Oborscy i Żabokliccy wahali się pomiędzy kształtem kolumny, a kształtem lilji w interpretacji swego herbu. Oborscy jednak nadal zaliczeni do Rocha II (Niesiecki — Bobrowicz — Boniecki) pozostali przy zasadniczej jego formie z lilją i gradusami, podanej u Okolskiego i Niesieckiego. Cieciszewscy, których jeszcze Niesiecki zalicza również do Rocha II, z czasem zaadoptowali w zupełności kolumnę, pisząc się nawet Kolumna-Cieciszewskimi. Boniecki, zaliczając Cieciszew-

[62]) Pieczęć oryginalna w Arch. Przezdzieckich. [63]) Pieczęć w Arch. Czartoryskich. Not. Hr. K. P. [64]) Cynerski Jan, Columna Oborsciana, Kraków, 1645. [65]) Not. Hr. K. P. [66]) Ibid. [67]) Not. Hr. K. P. Arch. P. [68]) Arch. Przezdzieckich.

skich do herbu Kolumna, zaznacza, że zanim przyjęli Kolumnę, używali Rocha i zwali się Pierzchałami. Mogliśmy jednak już skonstatować, że nie chodziło tu o inny herb, a tylko o inną jego rysunkową interpretację i że zgodnie zresztą z Paprockim, Kolumna i Roch były tym samym herbem, tylko, że Paprocki w odwrotnym porządku to przekształcenie się zrozumiał.

Warjanty, jakim ulegał rysunek herbu rodzin, zaliczanych do Rocha II, jak Cieciszewscy i Oborscy, dalsze są niekiedy jedne od drugich, niż niektóre z nich względem tak zwanego Rocha III, który zasadniczo nie różni się od Rocha II niczem innem, jak układem gradusów pod lilją, t. j. że zwężają się one miasto ku górze — ku dołowi. Jest to oczywiście układ mniej logiczny, bardziej oddalony od prototypu podstawy architektonicznej wieży, względnie podstawy figury szachowej, przeznaczonej do stania na szachownicy, ale tłómaczy się on za to względami logiki czysto ornamentacyjnej: zręczniej się wpisują w tym kształcie gradusy w zwężającej się ku dołowi tarczy herbowej. Ponieważ jedną z cech dobrze pojętego zdobnictwa heraldycznego jest zasada, aby figury herbowe (les meubles du blason) możliwie tarczę wypełniały, przypisać moglibyśmy śmiało powstanie tej odmiany Rocha względom heraldyczno-artystycznym. Do tego przyłącza się naturalnie i powód nieświadomości, t. j. zatracenia tradycji, czem był roch pierwotnie, i zapatrzenie się na dwa inne znane herby, które przypominały dwie zasadnicze składowe części Rocha (t. j. lilję i gradusy), a mianowicie na Gozdawę (lub lilję francuską) i na Korczaka. Byli heraldycy, którzy wprost wypowiadali mniemanie, że Roch III powstał z kombinacji tych dwóch herbów.[69]) Ciekawym dowodem pomięszania Rocha z Korczakiem jest historja herbu Łuszczewskich, zaliczanych do herbu Korczak,[70]) którzy jednak w XVIII wieku pieczętowali się Rochem III, jak świadczy o tem ich pieczęć z r. 1758.[71]) Są tu trzy gradusy korczakowe, ale na górnym gradusie widoczna jest lilja — lilja, coprawda nieproporcjonalnie mała, ale niezbicie wyraźna (fig. 22). Natomiast w koronie zamiast piór, lub powtórnej lilji, lub wieży, jak zwykle w różnych odmianach Rocha, widnieje tu właściwy Korczakowi pies w misie. Z czasem tak już zwyrodniała w tym rysunku lilja musiała pójść w niepamięć, pozostały zaś tylko gradusy, a więc Korczak.



Pieczęć Mikołaja Wład. Przezdzieckiego, kasztelana nowogrodzkiego († 1683).

Na pieczęciach Przezdzieckich, na których widnieje zawsze lilja, wyrastająca bezpośrednio z górnego gradusa, ściśle według rodowych tradycyj, jest ona pięknie i szeroko rozwinięta w XVII wieku, w XVIII natomiast ma tendencję do malenia na korzyść tychże gradusów, które, mając pierwotnie tylko znaczenie podstawy, nabierają coraz bardziej znaczenia, jakby stanowiły motyw główny herbu. W XIX wieku pojawiać się zaczyna na niektórych pieczęciach Przezdzieckich forma, usprawiedliwiająca domniemaną kombinację Gozdawy z Korczakiem: lilja po-

---

[69]) (Not. hr. K. P. Arch. P.) Lelewel, str. 561. [70]) Boniecki. [71]) Arch. Przezdzieckich.

jawia się tu w formie francuskiej, dwustronnej, trzy zaś gradusy nie są z nią już wcale związane. Ale ta omyłka heraldyczna, pochodząca z niezrozumienia formy herbu i rysowania go na podstawie niedostatecznie ścisłych opisów, w których pod nazwą lilji zwykle rozumie się najbardziej rozpowszechnioną w ornamentyce lilję burbońską, nie jest tylko, właściwa Rochowi III. Widzieliśmy jak w XVII wieku Roch II miewał już rozluźnione gradusy i oderwane od pnia lilje bez podstaw, ad instar burbońskich, jak w Niemczech herb rodziny von Rochow przeistaczał się z szachowego Rocha także na lilję, podobną do francuskich. Roch III zatem logicznie wypływa z przemian, jakim ulegała z biegiem czasu zasadnicza figura wieży szachowej, t. j. ów słoń z wieżą na grzbiecie starożytnych Indjan, przeistoczony w symboliczną wieżę, która znów wykwitła w lilję.

Wszystkie przemiany Rocha w kierunku przekształcania go na kolumnę lub lilję, w podkreślaniu jego podstawy i interpretowaniu jej na podobieństwo Korczaka, są tylko dowodem, jak zatracała się z biegiem czasu tradycja rocha jako wieży szachowej o swojej własnej symbolice rycerskiej. Znał ją dobrze Kochanowski w XVI wieku, gdy pisał swój wspomniany wyżej poemat o Szachach, znał ją jeszcze w następnem stuleciu Wacław Potocki, pisząc w swym wierszowanym „Poczcie Herbów“:

„Zna każdy Rocha, kto rad szachów graniem bawi,
„Tenże się i szlacheckim herbem w Polsce wsławi“...

A w innem miejscu:

„Roch, lubo mu kto w oczy, zdaleka czy zblizka
„Lub z boku stanie, strzały jako z wieży ciska.
„Tak i ten mężny żołnierz, serce śmierci wzgardą
„Opatrzywszy, który wziął herb ten belloardą
„Kto mu tylko na placu, czy wiele, czy trocha,
„Bije, przykładem swego herbownego Rocha.

Porównując właściwości Rocha w stosunku do innych figur szachowych, podkreśla jego wyższość:

„Sam jeden Roch, żadnej się nie boi pogoni,
„Ani uciekać umie, tylko się zasłoni
„Inną jaka jest sztuka, w najgorętszej zwadzie
„Dla zdrowia królewskiego chyba żywot kładzie.

Tak charakteryzując Rocha, zaznacza Potocki, że są trzy jego odmiany w heraldyce:

„Więc że tych Rochów jest trzy, fozą każdy swoją
„Dwa z nich pod liljami, na gradusach stoją...

O liljach jednak nic więcej nie mówi, co dowodzi, że uważane one były jako pewien ornament nie mający w tym wypadku znaczenia heraldycznego. Z upadkiem ducha rycerskiego, symbol Rocha stracił na znaczeniu, stał się mniej zrozumiałym, przeciwnie, lilja lub kolumna więcej przemawiała do wyobraźni. W panegirykach dostarczą te symbole wdzięcznego tematu poetom i panegirystom. X. Jan Mostowski S. J. w dedykacji swego kazania o Świętej Teresie młodemu Antoniemu Przezdziec-

kiemu, kasztelanicowi inflanckiemu, z 1734 r., już nic nie pisze o Rochach, lilja nasunie mu natomiast cały szereg porównań: „Gdzież bardziej kwitnąć przystoi panieńskim Teresy Świętej liljom, jeżeli nie w herbowym Twym liliecie", pyta, to znów głosi, że „zaleci bonus odor famae herbowych Twych kwiatów aż do francuskiego wirydaża"... lub nazywa kasztelanica „Liliatum Equitem". [72]). Gdy później jeszcze Adam Naruszewicz w 1771 r. będzie opiewał gody Heleny Przezdzieckiej z ks. Michałem Radziwiłłem, nic też o Rochach nie wspomni, głosząc połączenie Orłów z Liljami [73]).

Nie poruszaliśmy tu sprawy barw herbu Roch, choć przytoczyliśmy niektóre teksty z XVI wieku, z których by wynikało, że Roch I powinien być czarny w srebrnem polu [74]). Te kolory oznaczałyby pewną analogję z herbami niemieckiemi rodziny Stürmerów i rodziny von Rochow, którzy nosili czarne rochy w srebrnem polu. Niemniej, wbrew tym dokumentom, rękopiśmienny herbarz francuski z XV wieku, wydany przez Loredan'a Larchey, podaje w herbie polskim Pierzchała rocha srebrnego w czerwonem polu, co odpowiada barwom przyjętym dla Rocha II i Rocha III, zgodnie z tradycją i opisami, podanemi przez Okolskiego, Niesieckiego i innych heraldyków. Również te rodziny, które interpretują Rocha w kształcie kolumny, noszą ją w polu czerwonem. Nie zamierzamy tu dociekać powodów tej odmiany barw, która w praktyce heraldycznej jest często spotykana, może być celowa, ale także i mimowolna. Wszak na pieczęciach, rzeźbach, rysunkach, często pomijano kolory, skąd mogły powstawać niepewności. Także i klejnot w koronie, czyli ozdoba szyszaku, na różnych wizerunkach herbu Roch się różni: zwykle są tu pióra strusie. Używający kolumny, powtarzają ją zamiast piór w koronie, a Okolski i Niesiecki podają dla Rocha III powtórzoną w koronie lilję. Łuszczewscy, jak wiemy, nim zaniechali Rocha III, nosili już Korczakowego pieska w koronie, Przezdzieccy zaś w XVII w., jak tego dowodzą piękne odciski pieczęci Mikołaja Władysława, kasztelana nowogrodzkiego, używali wówczas piór strusich, zgodnie z tradycją pierwotnego Rocha. Później, zapewne stosując się do herbarzy bardziej, niż do tradycji, przyjęli powtórzenie w koronie lilji względnie lilji z gradusem. Zresztą tyle jest pieczęci i innych wizerunków herbowych niepełnych, niepodających szyszaka i klejnotu w koronie, że trudno jest ustalić, jaka forma kiedy dokładnie została przyjęta lub zaniechana, względnie, czy nie panowała kiedy rozbieżność w tej materji w tym samym czasie.

Ale nie o te szczegóły chodziło mi w niniejszej pracy: chciałem tylko wykorzystać bogaty materjał, nagromadzony przez ś. p. Ojca mojego, dotyczący jego badań nad przemianami herbu Roch i pokrewieństwem jego z herbami, przedstawiającemi analogiczne figury, względnie z herbami rodzin, mających podobne brzmienie nazwiska na „Roc" lub „Roch". Owe notatki, uwagi i rysunki udało mi się jeszcze trochę uzupełnić dalszemi badaniami, sądzę więc, że poczynione tu zestawienia i porównania mogą mieć pewne znaczenie jako przyczynek do studjów nad heraldyką polską i jej związkiem z heraldyką Zachodu.

Rajnold Przezdziecki.

---

[72]) X. J. I. Mostowski, Kazanie... [73]) A. Naruszewicz, Oda... [74]) Paprocki, Okolski, Niesiecki. — Arma Baronum Regni Pol.

Szkice z życia szlachty zawkrzeńskiej w XV i XVI wieku.

(Dokończenie).

Mikołaj Kossobudzki, syn Pawła, kasztelana liwskiego, i Katarzyny z Kanigowskich, odbywał studja w Padwie w r. 1556. Po bracie Stanisławie, który w r. 1565 był pisarzem z. zawkrzeń. [203]), wziął ten urząd. Z tą godnością i jako poborcę wojew. płockiego spotykamy go w maju 1567 [204]). W r. 1569 figuruje Kossobudzki już jako pisarz z. płocki na akcie Unji Lubelskiej [205]). Był on także sekretarzem J. K. M. W czasie pierwszych dwóch bezkrólewi odegrał dość znaczną rolę. W dniu 1 grudnia 1572 wystąpił z listem do biskupa Karnkowskiego, a właściwie dłuższą łacińską rozprawką, w której wypowiada swoje zapatrywania w kwestji dyssydentów. Pismo to wzbudziło zachwyt u markiza de Noailles. Przytacza on jego cytat z pisma świętego „Maledictus, inquit Propheta, qui ponit brachium in hominem", dalej zdanie o herezjach: „Jest to choroba ducha a nie ciała. Daremnie srożyć się można przeciwko ciału, jeżeli się ducha nie uleczy i nie ogarnie go płomień miłości Boga i bliźniego, nie będzie nigdy końca rozterkom. Wszak wiadomem jest, w jaki sposób Chrystus szerzył wiarę Ojca niebieskiego. Nie wojskiem, nie złotem, nie skarbami zdobył świat pod swoją władzę. Czyż bronią jego i potęgą były miecz lub stos? Bynajmniej" [206]).

Opinję swoją o tolerancji polskiej XVI-go wieku i o Kossobudzkim wyraża markiz w sposób następujący: „un simple gentilhomme du nom obscur de Kossobutius, peut encore être cité à côté de l'évêque (Kromer) et du grand seigneur (Jan Zamoyski) et venir déposer de l'esprit de tolérance dont étaient pénétrés, non seulement l'aristocratie et le clergé, mais toute la petite noblesse" [207]).

O ile pochwała ze strony uczonego arystokraty francuskiego byłaby z pewnością ucieszyła pana pisarza ziemi płockiej, to w grobie by się chyba przewrócił, gdyby wiedział, iż obskurnem nazwał zlatynizowane jego nazwisko. Wszak miał senatorów w rodzie, chociaż tylko drążkowych; biskup kujawski krewnym go swoim mienił, a za żonę miał Działyńską i to wojewodziankę [208]).

Inaczej jak Noailles sądzi o piśmie Kossobudzkiego Smoleński: „Kossobudzki nienawiść swą do nowowierców wyraził w liście do Karnkowskiego datowanym w Zenibogu (Zembok) 1 grudnia r. 1572". Zdanie to zapewne oparł na ustępie tego pisma, w którym Kossobudzki uznał, iż miecz i ogień w ręku panujących w danym razie nie zawadzi dla nawrócenia heretyków. Przeważają jednak widocznie uczucia tolerancyjne u tego „zapalczywego Mazura-Katolika", jak pisze o Kossobudzkim prof. Sobieski, który znowu cytuje inne zdanie z jego listu, a mianowicie, że przestrogą dla Polski może być „Gallia, quae nisi mitius cum haereticis agere coepisset, prius suiipsius quam haereseon exitium conspexisset" [210]).

Ze zdania powyższego widać, że Kossobudzki nie był w tym czasie stronnikiem francuskim i zwolennikiem metod stosowanych podówczas we Francji przeciwko hugenotom. W kilka miesięcy później występuje jako gorący zwolennik Walezjusza, gardłuje za nim wśród szlachty mazowieckiej i wymownemi słowy przemawia za

[203]) Boniecki XI 327. [204]) Vol. Leg. II 75. [205]) J. w. 88. [206]) Illustrium virorum epistolae, 1836—1843. [207]) Noailles II. 101—103. [208]) Zofja córka Jana Działyńskiego, wojewody chełmińskiego (Płoc. g. w. 59 f. 270, 270 v, także Paprocki). [209]) Smoleński W. Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, Kraków 1908, str. 82. [210]) Sobieski W. Polska a Hugonoci po nocy Św. Bartłomieja, Kraków 1910, str. 15.

przyśpieszeniem jego elekcji: „ha parlato... un gentilhome il Kossobudzki... con molta eloquenza“ pisze o nim nuncjusz Commendone w sprawozdaniu swojem do kardynała sekretarza stanu, z początkiem maja 1573 [211]).

Podobnie jak Kryski, był Kossobudzki podporą stronnictwa prymasowskiego. Na zjeździe w Raciążu w grudniu 1572 „najzawzięciej bronił praw Prymasa“ [212]). Z biskupem Karnkowskim łączyło go nietylko pokrewieństwo, ale i dawna zażyłość. Już w r. 1567 używał go biskup do poufnych misji [213]).

Przed wyjazdem do Francji załatwiał Kossobudzki pilne sprawy osobiste i publiczne. Najechał w sierpniu 1573 wraz ze zgrają szlachty i nieszlachty dobra Otocznę na Zawkrzu, swojej krewnej Anny z Kossobudzkich, córki Mikołaja kasztelana sierpskiego, a wdowy po Janie Gołyńskim, do których rościł sobie pretensje, zajął je, a Gołyńską wypędził przemocą, o co „vidua orfana“ wniosła żałośliwy protest w grodzie płockim [214]). Wkrótce potem zaciągnął dług 200 Zł. u Anzelma Gostomskiego [215]), którego roszczenia do starostwa płockiego niedawno popierał. Pieniądze te były mu zapewne potrzebne na podróż do Francji. Wreszcie z początkiem września wniósł wraz z Jakóbem Łysakowskim rozwlekłą protestację przeciwko postanowieniom konfederacji warszawskiej „in causa religionis“, uchwaloną na sejmiku w Raciążu w dniu 1 września 1573 [216]).

Protest ten nie pozostał jednak bez sprzeciwu. Jan Dłużniewski z Lelic, Marcin Grabski z Mochowa i Sebastjan Kobiernicki — dziwnym trafem wszyscy trzej Dołęgowie — zeznali do akt grodzkich płockich imieniem własnem i 22 innych szlachciców województwa płockiego, iż „posthanowienia przeszley convocaty warszawskiey, kthorą conffederacyą zową, nye czo ynnego wyęczey w ssobye waruyą, thiłko pokoy wnetrzny a do rozlewu krwie s sthrony Religyy rozney droge zamika. Baczącz ze braczya nassi tho posthanowyenie dobrem umisslem a ku dobrowi R. P. między ssobą uczynily obieczuiemy w thej mierze statecznie przi nich stacz y thegom niepozwolić, aby kto imieniem naszem protestowacz miał“ [217]).

Mostowscy, protestujący zwykle przeciwko wszystkiemu, co „panowie“ uchwalali, nie przyłączyli się jednak do tego sprzeciwu, czy to z tego powodu, że nieodpowiadał ich przekonaniom, czy też ze względu na jego niepopularność u znacznej większości szlachty płockiej.

Wkrótce po wzniesieniu protestu przeciw uchwałom warszawskim, pozostającego w ścisłym związku z misją, którą mu powierzono, udał się Kossobudzki w drogę. W końcu listopada 1573 spotkał w Blamont (Weissenburg), w Lotaryngji, Henryka, który się tam dłużej zatrzymał w drodze do Polski. Prowadził on podówczas rokowania z wodzami niemieckich protestantów, celem ułożenia wspólnej wyprawy przeciwko Hiszpanom w Niderlandach. Projektowano też wciągnięcie do niej ochotników z Polski. [218]) O misji Kossobudzkiego (le Sr de Kossobouski) został Henryk powiadomiony przez Lanssaka. [219])

Misja ta wywołała oburzenie u posłów polskich wysłanych przez stany, a współcześni pisarze polscy wspominają o niej z niechęcią. Bielski pisze o tem: „Pojechał był Kossobucki Herbu Pobóg do Francyey z protestacyą przeciw tej konfederacyey (warszawskiej), która w Płocku (uchwały raciąskie) była przyjęta: lecz mało co sprawił, bo y omieszkał, y tym go zbywali Posłowie żeby się im w urząd ich nie

[211]) Uchańściana IV. 85, 86 i V. 526. [212]) Heidenstein I. 22. [213]) Illustrium virorum epistolae, 1646. [214]) Płoc. g. wiecz. 58 f. 93 v, 94, 96 v, 97, 97 v. [215]) J. w. f. 107 v. [216]) J. w. f. 131 — 135 v. [217]) J. w. f. 299, 299 v. [218]) Noailles II. 395. [219]) J. w. III. 519.

wdzierał". [220]) Heidenstein był również zdania, iż Kossobudzki nic nie wskórał: „Przybył też (gdy król przebywał w Lotaryngji) z Polski Mikołaj Kossobudzki pisarz ziemski płocki jako prywatny Poseł od Karnkowskiego bisk. kujaw., Służewskiego wojewody brzeskiego, Działyńskiego wojewody chełmińskiego [221]) i Stanisława Kryskiego, kaszt. raciąs.; do posłów żadnego listu nie przywiózł, czem też srodze obrażeni zostali. Gdy stanął przed królem, wyłożył w długiej mowie przyczyny, dla których Stany przed innymi jego królem wybrali i niebezpieczeństwo obecne królestwa, wewnętrzne rozruchy i konieczną potrzebę, aby król jak najprędzej przyjeżdzał. Idąc za radą posłów, król podziękował za pamięć Senatorom, którzy Kossobudzkiego przysłali, oświadczył, iż posłowie nie mniej od niego o wyjazd nalegają, ale i przyczyny takiej zwłoki wymienił. Nie wierzył jednak powodom przez Kossobudzkiego wymienionym, tak mu przynajmniej posłowie dowodzili i że takie poselstwo nieprawne było twierdzili, bo nikt nie może brać na siebie spraw takich, które tylko od woli wszystkich stanów zawisły". [222]) Lepiej poinformowanym od Heidensteina był w tym względzie Orzelski: „Posłowie, którzy do Francji jeździli po króla..., skarżyli się na Kossobudzkiego, że bez wiedzy Posłów, wysłany przez pewnych senatorów tajemnie widział się z królem i mimo Posłów o wiele rzeczy z nim się ułożył. Pozwany do odpowiedzi przez Posłów ziemskich Kossobudzki odpowiedział, że nie pełnił żadnego poselstwa, lecz wyprawiony będąc przez kilku senatorów, spotkał króla na drodze i upraszał go przyspieszenie z przyjazdem do Polski. Nie dano wiary tej chromej wymówce, wszyscy powstali na Kossobudzkiego i lżyli go, że się ośmielił układać z królem bez wiedzy i woli stanów królestwa. Wtedy wmieszał się do sprawy wojewoda inowrocławski (Jan Krotoski), wyrzucając Kossobudzkiemu protestację czyli konfederację Płocką uczynioną przezeń i przez jego towarzyszy; powiadał przytem, że gdyby miał cokolwiek cnoty albo honoru, niebyłby ją wpisał do księgi aktów Płockich, że zaś ją kazał wpisać, uczynił to w niegodziwym zamiarze sprawienia rozlewu krwi, pod pozorem religji, podług obyczaju francuskiego. Po tem potępieniu zbeszczeszczonego Kossobudzkiego Posłowie ziemscy obrali deputatów do Senatu..." [223])

Przeciw Kossobudzkiemu zwracał się jeden z posłów następującemi słowy: „Życzylibyśmy byli wszyscy tego panu Kossobudzkiemu, aby był skąd inąd jednał sobie znajomość i przysługę u Króla Jego Mości aniżeli z tej protestacji, z którą do króla J.Mści na granice Francuskie jeździł..., bo cóż było po tych poślech, które wszystka Rzeczpospolita do Francji do Króla J. Mści posłała albo i po tej instrukcji, którą Rzeczpospolita tamtym swym posłom podała, jeśli panu Kossobudzkiemu cum contrariis mandatis miało być wolno do Króla J. Mści jechać, samego siebie posłem uczyniwszy... Nie dzierżę o tem, żeby Ich Mości, których imiona na tej karcie wyrażone, mieli takowe błędy między ludzie obce za granice rozkazać wynosić i posła na to deputować; o czem nam wiele ludzi z płockiej ziemi świadectwo dają, że i o pośle nie wiedzieli i o protestacji... Boć to z czem pan Kossobucki do króla J. Mści jeździł, Boga obraża, bliźniego psuje, sumienie niszczy, wiarę lży, Rzeczpospolitę wywraca daleko prawdziwiej, niźli to, co konfederacji przypisuje. Bo ażeby to dopiero Boga nie obraziło, gdyby król J. Mść przysięgę swą królewską na żywego Boga uczynioną złamał... Protestację pan Kossobudzki, vir tantus, śmiał ją królowi pokazywać, żeby postronni mieli oczywiście monumentum i głupstwa i nierządu polskiego". [224]) Mikołaj

[220]) str. 645 [221]) Teść Kossobudzkiego. [222]) I. 121, 122. [223]) I. 225, 226. [224]) Uchańsciana IV. 328 — 333. „vir tantus" było zapewne przymówką do małego znaczenia pana pisarza z. płoc. albo też do małego jego wzrostu (Zob. odsyłacz n. 233).

Mielecki, wojewoda podolski, i Hieronim Ossoliński, kaszt. sandomierski w listach do do Jana Firleja, wojewody krakow., potępiają misję Kossobudzkiego, przyczem Ossoliński wyraża obawę, ze względu na rozwiniętą agitację przeciw różnowiercom, „aby nas pożar francuski nie dostąpił". [225])

Cała niechęć zwróciła się przeciwko Kossobudzkiemu. Natomiast z senatorami, na których zlecenie działał i którzy zachęcali króla do niedotrzymania zaprzysiężonych artykułów i łamania postanowień uchwalonych przez ogół, obchodzono się bardzo delikatnie.

Wymówka Kossobudzkiego, że upraszał króla tylko o przyśpieszenie przyjazdu do Polski nie odpowiadała oczywiście prawdzie. Dowodzi tego najwyraźniej list Henryka Walezjusza do biskupa Karnkowskiego z 7 grudniu 1573, w którym czytamy m. in.: „Jakie zaś jest nasze zdanie o owych bardzo ważnych artykułach (capita maximi momenti), o których z pisania Waszego dowiedzieliśmy się, objawi Wam to pan Kossobudzki, którego do Was odsyłamy: temu bowiem zacnemu mężowi wielce względem Was wszystkich gorliwemu, najskrytsze myśli nasze powierzyliśmy. Tymczasem napominamy Was, abyście jak dotąd tak i nadal, usiłowali niweczyć zamiary owych niegodnych ludzi, co mało dbający o ojczyznę, a nowości chciwi (rerum novarum cupidi), o tem tylko myślą, aby spokojność Rzeczypospolitej zakłócić, a co mądrze ustanowione i uchwalone obalić". [226])

Powróciwszy do kraju, Kossobudzki, posłując na sejm koronacyjny, już po koronacji, w dniu 21 lutego 1574 r. popierał wywody bisk. Karnkowskiego i utrzymywał, „że warunki podawane królowi, które zwykle artykułami nazywają, mogą być zmienione". Do zmiany artykułów, zaprzysiężonych już przez króla w Paryżu, jednak nie dopuszczono [227]).

Po koronacji Henryk powierzył godność podkomorzego nadwornego Janowi Tęczyńskiemu, kasztelanowi wojnickiemu. Ani Kryski ani Kossobudzki nagrody — przynajmniej widocznej — za tyle starań nie otrzymali. To też biskup Karnkowski wyrzucał królowi, że bez porozumienia z senatorami ponadawał godności i królewszczyzny częstokroć niegodnym, nieuwzględniając zasłużonych—„nullo habito delectu meritorum, indignosque praemia de Republica bene meritis praecipere" [228]).

Ucieczka Henryka wywołała oburzenie wśród szlachty przeciwko tym, którzy kandydaturę jego najusilniej popierali. Przyszło do zaburzeń [229]), zwłaszcza z okazji odbywania się sądów, którym się szlachta opierała, jako zwołanym w imieniu nieobecnego króla. „Wieść o ucieczce królewskiej sprawiła, że sądy, które jeszcze za króla w wielu prowincjach były zawieszone z powodu odmówienia konfirmacji praw, teraz całkiem się rozprzęgły, a stąd zrodziła się bezkarność i swawola" [230]). W Płockiem opozycja Mostowskich oczywiście triumfowała. Kryski, Kossobudzki i ich przyjaciele postanowili ją zgnieść dla utrzymania swej władzy w województwie. Z okazji zwołania sądów w Srzeńsku na poniedziałek po Św. Janie Chrzcicielu 1574 przyszło między nimi do rozgrywki. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż urządzono zasadzkę na przywódcę opozycji, Stanisława Mostowskiego. Sądy odbywać się miały, zamiast w zwykłem miejscu, na zamku srzeńskim. Tam zebrali się członkowie sądu, dalej Kryski i Kossobudzki, obaj z uzbrojonymi adherentami i sługami, wreszcie go-

---

[225]) J. w. 300—303. [226]) Illustr. virorum epistolae str. 1836 i Jana Krasińskiego Polska w wieku XVI, tłumaczenie Budzińskiego St., Warszawa 1853, część II. 141—143. [227]) Heidenstein I. 140. [228]) Illustr. viror. epist. 1798. [229]) Heidenstein I. 147, 154. [230]) Orzelski II. 9. Por. Sobieski W. „Henryk Walezy" Encyklop. Polska t. V. 135.

spodarz zamku, Florjan Noskowski, który niedawno był nabył, za pieniądze biskupa Noskowskiego, dobra srzeńskie od Anny ze Srzeńskich Dzierzgowskiej, kasztelanowej sochaczewskiej. Nastrój dla opozycjonistów był tam wrogi. Już rano pytał się szlachty w gospodzie nowowybrany pisarz ziem. zawkrzeński [231]), Jakób Łysakowski: „Jest thu Stanisław Mosthowsky?“, a gdy otrzymał odpowiedź potwierdzającą, rzekł: „then stath niewiiedzie alie thu będzie zabith“ [232]). Tymczasem Stanisław Mostowski perorował wśród braci szlachty: Sąd odbywać się ma na zamku, a nie we właściwem miejscu. W skład sądu wchodzą prócz starego sędziego Dąbkowskiego, podsędek Paweł Czerznicki i pisarz ziemski Łysakowski, niezatwierdzeni jeszcze przez króla, ci niemają zatem prawa sądzić, „kthemu Pan Nasz Krol Jegomość powinności swej dosyć nie uczynil t. j. konfirmacyey omnium iurium z powinności swey dać nie raczył“, „nadto w innich Woiewodzstwach coronnich sządi nie słi prze odjachanie s korony y niedossic uczinienie powinnosczy krolia Jego Mości“. Szlachta oburzała się, postanowiła niedopuścić do odbywania się sądów i delegowała Stanisława Mostowskiego i Jana Grabińskiego, by „od swiatłey slachty braci swey“ zaprotestowali „de nullitate actus et contra iudicem“.

Delegaci udali się na zamek podobno „iedno z kilko ossob, bez wszelaki zbroie“.

Panowie na zamku niełaskawie przyjęli deputację, której imieniem przemawiał Stanisław Mostowski. Mały [233]) ale czupurny, Kossobudzki „then naipierwszy yako Author y principal thego zawadzenia pusczil sie slowy dotkliwemy a usczipliwemy na dobrą nigdi niwczim nienaruszoną poczciwość urodzonego Stanislawa Mostowskiego, pothym takgszy Castellan Raczieski slowy obrazliwemy y pomowkamy dotkliwemy, które przimowky od thych to obudwa Panow dosicz dlugo y skromnie then tho Stanislaw Mostowsky ssiebie znaszal y czierpial y czudnimy słowy wedluk potrzebi nathenczass odprawowal niechcząc zatrudniacz the sprawy w któri bil poslan“. Czy rzeczywiście Stanisław Mostowski, który jak to wiemy ze sprawy z Kliczewskimi, wcale łagodnym barankiem nie był, okazywał przez jakiś czas cierpliwość na przymówki, jak to twierdził jego brat Piotr w swojej skardze, trudno osądzić. Ostatecznie jednak przyszło do zwady. Otoczenie Kryskiego i Kossobudzkiego zaczęło strzelać. Sam kasztelan strzelił do Mostowskiego. Kula przeszyła go na wylot. Adam Romocki, chociaż brat cioteczny Mostowskiego, zadał mu ranę postrzałową w bok, nadto ciął okrutnie w głowę. Mostowski otrzymał jeszcze rany od sług Kryskiego i Kossobudzkiego i zginął na miejscu.

Słysząc o tumulcie na zamku, pospieszyli tam Mikołaj i Piotr Mostowscy wraz z przyjaciółmi. Przyjęci zostali wystrzałami: Romocki Mikołaja Mostowskiego „przez glowę z rusznicze przestrzelił ass musk wipatl“, nadto zadał mu ranę sieczoną w ucho. Mikołaj Ossuth Witosławski zastrzelił Antoniego Krzywkowskiego Giemzę. Piotr Mostawski otrzymał od krewniaka Romockiego ranę postrzałową w nogę „od którey ran spodziewassie chromothy“. Ocalił jednak życie. Przewiózł ciała pobitych braci do oględzin sądowych w Płocku i wniósł do akt grodzkich imieniem własnem, tudzież sierot po braciach „z żałością a z płaczem“ protest, a następnie skargę przeciwko zabójcom: Kryskiemu, Romockiemu i towarzyszom. Jako przyczynę zabójstwa podaje:

[231]) Wybory podsędka i pisarza z. zawkrzeń. odbyły się 12 maja 1574 (Płoc. g. w. 59 f. 171 — 172. [232]) Płoc. g. w. 60 f. 171 v. [233]) Pisze o nim Pudłowski w swoich „Fraszkach“: „Acz mu natura wzrostem nieco ukrzywdziła ale go zaś rozumem i cnotą uczciła“. (Wierzbowski T. „Melchior Pudłowski i jego pisma“. Warszawa 1898).

„pewna zmowa bila tich to Panów na zamku bendących na thito Mostowskie, kthorzi zawżdy przi każdich sprawach Rzeczypospolitey w potrzebach Coronnich Riczerskich, pothem w sprawach rzeczi swey powszechny sliachty okazowali się prawemy Milosniky wolnosczy y swoboth tak ych jako tess swoich. A stąd czito Panowie wizey mianowany yako urzędniczy ziemsczy, iż iem rzeczy ich yako oni chcieli, nieśly bo czy tho Mostowsczy strzegli thego zawsze, abi od nich sliachta nie bila uciśnioną stąd zawsze na nie odia miely zaczim zawssi oportunitatem temporis na thi Mostowskie patrzaly, iakosz y dosicz themu swemu takiemu zlemu przedsięwzięciu uczynili... na to się dobrze nagotowawszy zbrojnie o nieprzyjazni żadnej nigdy nic nie dawszy znać, ani opowiedziawszy yako tho dobrze przystoy".

Ośmiu synów Antoniego Krzywkowskiego Giemzy skarżyło zabójcę ich ojca, Witosławskiego. Nadto skarżyli Jan Podkrajewski Romockiego, a Franciszek Krzywkowski Witosławskiego, o rany [234]).

Mostowscy zwrócili się też w tej sprawie do sejmu. Pisze o tem Orzelski:

„Drugiego września (1574) rodzina Mostowskich wytoczyła ciężką skargę przed zgromadzenie poselskie o zamordowanie kilku swoich członków, z których dwaj nielitościwie o śmierć przyprawieni zostali, a trzeci okrótnie poraniony w Szreńsku, w Mazowszu, za to, że jeszcze podczas bytności Króla Henryka w Polsce, opierali się rozpoczęciu sądów, z powodu odmówionego zatwierdzenia praw. Winę z tej burdy i zabójstwa składano na Kossobudzkiego pisarza ziemi Płockiej" [235]).

Kryskiemu sprawa Mostowskich nie zaszkodziła. Orzelski, osądzający surowo Kossobudzkiego, pisze o Kryskim tylko, że był „znany z energji charakteru [236]). Nie zaszkodziły mu również podniesione przeciwko niemu zarzuty zajazdu na starostwo zakroczymskie i odebrania go przemocą Chądzyńskiemu, któremu król był je nadał, skarga Sławikowskiego, że bezpodstawnie od 6 miesięcy trzyma brata jego w więzach, tudzież zażalenie posłów podlaskich, o dozwolenie wpisu do akt grodzkich zakroczymskich dokumentu dotyczącego przysądzenia przez senat dochodów z Podlasia infantce Annie, który to dokument miał się okazać fałszywym [237]). Zabicie Mostowskich usprawiedliwiano zapewne obroną sądu przed najściem.

Po gwałtownem usunięciu przywódców opozycji ujął Kryski władzę w ręce w Płockiem silniej, aniżeli poprzednio. Podczas gdy na początku konwokacji „Płoczczanie byli z sobą niezgodni", mógł on później, przybywszy na zjazd jędrzejowski z innymi posłami płockimi, donieść, „że ich szlachta stoi pod Płockiem, gotowa na wszelkie zawołanie i usługi" [238]). Mało który z panów mógł się pochwalić, iż trzyma całe województwo w garści. To też wpływy Kryskiego w czasie drugiej elekcji były znaczne. Z początku usiłował on razem ze swoimi przyjaciółmi bronić sprawy Henryka — na utrzymaniu którego na tronie polskim widocznie mu bardzo zależało — i sprzeciwiać się nowej elekcji. W tym kierunku poszły też uchwały sejmiku raciąskiego. W myśl instrukcji tego sejmiku pojechał na zjazd stężycki podkomorzy płocki Wilkanowski z innymi delegatami, domagając się, aby czekano na króla Henryka i nie rozpoczynano elekcji nowego króla. Żądanie to wywołało ogólne oburzenie, jako wystąpienie przeciw uchwałom powziętym przez stany koronne. Polecono referendarzowi koron. Czarnkowskiemu, jako staroście płockiemu, by te postanowienia

[234]) Płoc. g. w. 59 f. 406 v — 408, ks. 60 f. 166 v — 171 v. Co do zarzutu „nieopowiedzenia nieprzyjaźni" porówn. odsyłacz n. 257. [235]) II. 25. [236]) Orzelski II. 190. [237]) Orzelski II. 36, 214, 275. [238]) Orzelski II. 21, III. 69.

sejmiku raciąskiego kazał z akt grodzkich płockich wymazać, co też przyrzekł uczynić [239]). Widząc bezskuteczność swoich starań o utrzymanie Henryka, wystąpił Kryski z kandydaturą Alfonsa ks. Ferrary. Niewiadomo czy czynił to ze względu na dawne stosunki z ks. Alfonsem, czy też stosując się jeszcze do wskazówek dworu francuskiego. Henryk zamierzał bowiem odstąpić swoich praw do tronu polskiego bogatemu księciu Ferrary, pod warunkiem, że ten zrzeknie się należnych mu od króla i od Francji sum i zaspokoi długi i zobowiązania zaciągnięte przez Henryka wobec Polaków [240]). Zepewne Kryski był w tem osobiście interesowany. Współdziałający z nim Grzegorz Zieliński, sędzia i poseł płocki „piękną miał mowę za Piastem", a gdyby takiego obrać nie było można, za księciem Ferrary [241]). Był to zręczny manewr. Kandydatura „narodowa" była bardzo popularna wśród szlachty, a popierający ją zyskiwał sobie jej sympatję i posłuch. W rzeczywistości nie miała ona żadnych szans powodzenia, gdyż w razie indywidualnego głosowania na kandydatów, których było kilkunastu wśród panów polskich, głosy rozstrzeliły by się, a żaden z nich nie uzyskałby poważniejszej ich liczby. Faktycznie było to więc popieranie księcia Ferrary, pod pokrywką „Piasta".

Przeciwko wyborowi cesarza występował Kryski, nazywając go pogrzebem dla Polski. Gdy się wyłoniła kandydatura Batorego, zwalczał ją również, wskazując, iż „książę siedmiogrodzki jako hołdownik sułtana ma obowiązek na każdy jego rozkaz stawić się i nieść chorągiew, bał się więc aby nie rościł do niego podobnych pretensyj, gdy zostanie królem polskim" [242]). „Kasztelan raciąski z częścią Mazurów zdawał się być niewzruszony w niechęci swej do Batorego... lecz i on pogodził się z księciem siedmiogrodzkim, pod warunkiem, że infantka Anna wstąpi z Batorym w małżeństwo", pisze Orzelski [243]). Heidenstein tłumaczy ten nagły zwrot w następujący sposób: „Posłowie siedmiogrodzcy pieniędzmi przeciągnęli na swoją stronę Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego, marszałka litew., i Stanisława Kryskiego, kaszt. raciąż., dwie silne austrjackiej partji podpory" [244]). Myli się on jednak, gdyż Kryski był przeciwnikiem kandydatury Habsburgów. Nie jest również prawdopodobnem, by go posłowie siedmiogrodzcy pozyskali pieniędzmi. Metoda ta była wprawdzie niejednokrotnie stosowana w czasie elekcji. Wątpliwem jest jednak, by posłowie Batorego mogli dysponować tak wysokiemi sumami, jakie tu wchodziły w grę [245]). Nadto w razie gdyby posłowie jego byli kupili Kryskiego za pieniądze, nie byłby zapewne Batory wynagradzał go jeszcze wysokiemi godnościami. Prawdopodobnie pozyskano Kryskiego obietnicą nadania godności, której Batory dotrzymał. Heidenstein, mówiąc o rozdawnictwie urzędów po koronacji Batorego, notuje tu: „Złapali podobno cokolwiek i tacy co ani zasług, ani dość uczciwego imienia nie mieli. Stanisław Kryski kasztelan raciąžski, w obu bezkrólewiach zawsze najczynniejszy, dostał województwo mazowiecki, Potulicki płockie, Grzegorz Zieliński, adwokat, kasztelanję płocką, ludzie niebardzo chwaleni. Starostwo płockie odebrane Czarnkowskiemu, temu samemu Kryskiemu się dostało, co się wielom nie podobało" [246]).

---

[239]) Orzelski II. 128, 130. Płoc. g. w. 59 f. 421 — 423 v. [240]) Instrukcja dla posła d'Espeisses w „Pamiętnikach Choisnin'a", przekład W. Turskiego, Wilno 1818, str. 217 — 225. [241]) Orzelski II. 240, 271, 277, 278. [242]) Orzelski II. 327. [243]) Orzelski II. 328. [244]) I. 225, 226. [245]) Por. Noailles II. 204, 205 i Przezdziecki A. Jagiellonki t. V. str. CCVIII, o Łaskim, Zborowskich i Chodkiewiczu. [246]) I. 239. Orzelski pisze, iż Czarnkowskiemu odjęto wszystkie urzęda i że „odpokutował za wszystkich cesarczyków" (III. 263).

Kryski został zatem najwyższym dygnitarzem na Mazowszu, namiestnikiem królewskim (vicesgerentem) [247]). Urząd ten był bowiem połączony z godnością wojewody mazowieckiego. Niedługo go jednak piastował. Wiedząc o tem, iż szlachta mazowiecka nieustannie nalegała na zniesienie namiestnikostwa, sam się zrzekł tego urzędu i prosił o jego zniesienie, co też niebawem nastąpiło [248]).

Nominacja Kryskiego — który w dniu 4 maja 1576 figuruje na akcie zatwierdzenia praw jeszcze jako kasztelan raciąski [249]) — na wojewodę mazowieckiego nastąpiła 11 maja 1576. Kryski, jak opisuje Orzelski, wraz z Zielińskim zasiedli na chwilę w krzesłach senatorskich, „powrócili potem do posłów ziemskich powiadając, że aż do końca sejmu nie mogą złożyć z siebie urzędu posłów“ [250]). W ten sposób starał się Kryski pozyskać popularność u szlachty. Możliwem jest, iż to postępowanie jego nie pozostało bez wpływu na pobłażliwy sąd o nim Orzelskiego. Poił też szlachtę potężnie [251]).

Niedługo po swojej nominacji otrzymał wojewoda Kryski wraz z panami litewskimi Mikołajem Sapiehą, wojewodą mińskim i Teodorem Skuminem, podskarbim litewskim, od króla misję układania się o pokój z Iwanem Groźnym [252]). Misja się nie powiodła. Przyszło do zwycięskich walk Batorego z Moskwą. Posłowanie to było ostatniem ważniejszem wystąpieniem Kryskiego na szerszej arenie.

W tym samym czasie wysłano do Gdańszczan Mikołaja Kossobudzkiego „człowieka rzadkich zdolności“, pisze Heidenstein „który ich miał do uznania Stefana nakłonić“. Kossobudzki miał do Gdańszczan długą przemowę, którą Heidenstein cytuje in extenso [253]). Nie przekonał ich jednak, dopiero Batory musiał do nich przemówić działami.

Kossobudzki i w czasie drugiej elekcji nie uzyskał ani dygnitarstwa, ani królewszczyzny. Nawet pisarstwo jego płockie zostało zagrożone. Szlachta płocka burzyła się bowiem i protestowała w grodzie płockim, iż Kossobudzki „zwykł urzędu i powinności swojej omieszkiwać swem niebywaniem do sądów“, a surogację pisarstwa płockiego powierzył Jakóbowi Strzeszewskiemu, stolnikowi płoc., bezprawnie, „bo będąc stolnikiem a urzędnikiem, surrogatorem słusznie być nie może, bo to są incompatibilia w jednem województwie“ [254]). Nadto Strzeszewski nie cieszył się dobrą opinją. Zarzucano mu nietylko, iż niepomny bojaźni Bożej, miłości bliźniego i praw królestwa, zabił szlachcica, ale co gorsza, iż czyn ten popełnił bez zapowiedzenia zwady, wbrew honorowi szlacheckiemu [255]). Szlachcic Strożecki obwinił go także o najazd dóbr Strożęcino i poranienie jego żony, będącej w ciąży, a to w czasie bezkrólewia (po Henryku) i także bez zapowiedzenia nieprzyjaznych kroków [256]). Kossobudzki musiał się więc wyrzec surrogata, którego ustanowienie uzyskał był podobno

[247]) Spotykam go raz tylko z tym urzędem. Płoc. g. w. 64 f. 1. [248]) Orzelski II. 114, III, 211, 257. [249]) Orzelski III. 232. [250]) Orzelski III. 257. [251]) Z tego powodu Pudłowski niechętnie chodził do niego na biesiady: „Przeto nie rad do Ciebie na biesiadę gozdę, bo też nie rad na cudzych nogach do dom chodzę“. „Próżno mię masz do siebie na wieczerzę prosić, wolę chodzić piechotą niż mię mają nosić“. („Fraszki“, wiersze do Jego Miłości Pana Stanisława Kryskiego wojewody mazowieckiego). [252]) Bielski 681. [253]) Heidenstein I. 241. 252—257. [254]) Płoc. g. w. 65 f. 265. [255]) „Nescitur quo animo et spiritu ductus, timore Domini postposito, dilectione proximi prorsus abjecte, leges et statuta Regni Poloniae non metuendo... et quod magis non denunciata sibi antea uti quidem probum equestrisque ordinis hominem decebat inimicitia et hostilitate nec tenuto honore suo immemor bonae famae et estimacionis suae nobilitatis“. Bibl. Krasińskich No. 5318, Teki Pawińskiego, z powołaniem się na Płoc. g. w. 67 f. 213. (Księga mylnie cytowana). [256]) „Pace publica violata, nulla ipsi antea denunciata inimicitia et hostilitate“. Płoc. g. w. 59 f. 162 v., 163.

od Walezjusza, i powrócić do swojego pisarstwa, które piastował już do śmierci, nie uzyskawszy wyższych godności.

Jedyny pozostały przy życiu z trzech braci Mostowskich, Piotr, wyleczywszy się z rany, myślał o zemście. Zapowiedzenie jej [257]) Kryskiemu lub Kossobudzkiemu, który zresztą tylko moralną ponosił odpowiedzialność za zabicie jego braci — dysponującym sporą liczbą adherentów i służby, byłoby z pewnością wywołało zajazd lub napad z ich strony i niechybne zgładzenie wyzywającego. Romocki nietylko pozostawał pod możną opieką Kryskiego, lecz sam był groźnym bardzo zawadjaką, mającym zapewne do pomocy podobnych sobie przyjaciół. Mostowski postanowił zatem rozprawić się z najsłabszym stosunkowo przeciwnikiem. Zapowiedział zwadę Łysakowskiemu.

Przygotował broń do zajazdu. O mało co jednak jej nie stracił: Jakób Mdzewski, żyjący w nieprzyjaźni ze swoją bratową, Anną z Mostowskich, wdową po zmarłym bracie, Janie Mdzewskim, i całą jej rodziną, [258]) a mając widocznie także jakieś obrachunki z Piotrem Mostowskim, napadł na wóz, który ten wysłał był z Mostowa do Luboradza. Rozpędził jego sługi, jednego z nich Macieja, zabił straszliwem uderzeniem w głowę, i zabrał wóz ze wszystkiem co się na nim znajdowało, a m. in.

[257]) W tym czasie pojedynki, tak rozpowszechnione na zachodzie, były prawie nieznane na Mazowszu. Istniała jednak podobna do nich instytucja rodzima, wyszła nie z sądów Bożych, jak pojedynki, lecz ze zwad rodowych. Ślady zapowiedzianych zwad rodowych zachowały się jeszcze do końca XV wieku w księgach sądowych mazowieckich, gdy książę, lub jego starosta, bądź to na prośbę strony zagrożonej, bądź też z urzędu, ustanawiał zakład pieniężny, dla zapobieżenia gwałtom i skierowania sprawy na drogę prawa. Wymieniano przy tej sposobności zwaśnione rody, aczkolwiek w tym czasie już o walkach rodów, rozsianych po całej Polsce, mowy być nie mogło, lecz tylko o wystąpieniu najbliższych członków rodziny zabitego lub pokrzywdzonego.

W XVI wieku zapowiedź zwady ujętą była w pewne formy: przesyłano ją bądź to pisemnie, bądź też przez woźnego w towarzystwie dwojga szlachty — podobnie jak pozwy sądowe. W zwadzie brali udział krewni, przyjaciele, domownicy, służba, nieraz i poddani wyzywającego i wyzwanego tudzież wynajęta „gołota". Nie była ona ograniczoną na pewne miejsce lub pewien czas, lecz mogła być wykonaną wszędzie i w każdej chwili, oczywiście z wyjątkiem kościołów i innych miejsc poświęconych służbie Bożej.

Od tej instytucji pochodzą zapewne zajazdy, istniejące aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej.

Kilka zapowiedzi zwady zawierają Teki Pawińskiego, rps. Bibl. Krasińskich n. 5318. Niewiadomo mi, czy zostały już gdzie ogłoszone drukiem. Przytaczam więc dwie z nich najbardziej charakterystyczne: Sławetny Piotr Bass z Bieżunia, woźny generał, zeznał do akt grodu płockego w r. 1572 (Płoc. g. w. 56 f. 454), iż go szlachcic Stanisław Brudziński wysłał w towarzystwie dwojga szlachty do szl. Tomasza Bobrowskiego z następującem wyzwaniem: („denunciatio hostilitatis") „powieczczie mu tho, yss szie mnie niechai strzeże na każdem miescu, bocz mu gardło dacz pewnie, bich go jedno mógł miecz albo go zabye albo go obethne thakiego a thakiego zdraycze".

W r. 1536 woźny Michał z Raciąża zeznaje do akt grodz. płoc., iż w towarzystwie dwóch szlachciców doręczył szl. Wojciechowi Grzywaczowi Strzeszewskiemu w Strzeszewie następujące pisemne wyzwanie („denunciatio inimiciarum") od szl. Jakóba Radzimińskiego i kilku innych sług Stanisława Kossobuckiego, pisarza z. zawkrzeń.: „Wojciechu Grzywaczyku Strzeszewski, Pewieniem tego, iż ci przy pamięci to jest a żemci był konia swego pożyczył, za którym był dał złotych 70, któregoś mi zmorzył i w niwecz obrócił iż mi zdechł zaraz, skoro mi go przywieziono od ciebie. Napomniałem cię przez kilko dobrych ludzi, abyś mi się praw uczynił, a konia tego zapłacił, bom ja chudy pachołek nie powinien ja dla ciebie szkodować. A iż mi się praw nie chcesz uczynić, opowiadam ci to przez woźnego i ślachtę z temi towarzyszami swemi, iż się tego na gardle twem i na majętności twej i z towarzyszami mojemi mścić będę na każdem miejscu. W Drozdowie, dnia Bożego Ciała anno Domini 1586 Jakub Radzimiński, Marcin Toliczkowski, Andrzej Sczotowski, Mathias Unecki, Jan Jabłocki, Stanisław Gralewski, Cropniś Unecki", (Płoc. g. w. 64 f. 667).

[258]) Płoc. g. w. 60 f. 261 v.

12 rusznic. Mostowski wniósł w poniedziałek po Trzech Królach 1575 roku, protest do grodu płockiego przeciwko temu napadowi na publicznej drodze i zabiciu poddanego swego. Woźny sądowy, wysłany z dwojgiem szlachty, odebrał od Mdzewskiego wóz .z końmi, rusznice, i część innych zabranych przedmiotów. [259]) Odzyskawszy broń, Mostowski wykonał napad na Łysakowskiego, gdy ten przebywał w Szreńsku. U Paprockiego znajdujemy opis tego krwawego zajścia, w notacie o Łysakowskich h. Lubicz: „Jan, [260]) pisarzem był zawkrzeńskim, którego Piotr Mostowski z domu Dołęga, naszedłszy na gospodę armata manu, wszakoż w odpowiedzi, ale ubezpieczonego na ten czas, w interregnum po Henryku, okrutnie zamordował i kilka sług i przyjaciół jego, żona w żałości wielkiej praegnans na ten czas będąc, umarła. Zostali dwa synowie jego, Adam i Abram, córka Anna, na ten czas minorenes". Daty Paprocki nie podaje. Z aktów płockich wynika jednak, że zabicie Łysakowskiego nastąpiło w pierwszych dniach lutego 1575. Występuje on bowiem jeszcze w końcu stycznia w sprawie z kapitułą płocką, jako ręczyciel za Tomasza Narzymskiego, kasztelana płockiego, i jego synów, Jana i Mikołaja. Zaś 12 lutego wnoszą jego bracia Mikołaj, kasztelan chełmski i Stanisław Łysakowscy w grodzie płockim protest imieniem własnem, tudzież jako stryjowie i opiekunowie małoletnich Adama, Abrahama i Anny Łysakowskich, z powodu zamordowania Jakóba Łysakowskiego w Szreńsku przez Mostowskiego. [261])

Po zabójstwie Jakóba Łysakowskiego, [262]) groziła Mostowskiemu zemsta jego rodziny i możnych przyjaciół. Widząc, że mu sie grunt pali pod stopami w rodzinnych stronach, przeniósł się Mostowski w Ciechanowskie i osiadł tam na stałe w Mchowie (Muchowie), gdzie już w r. 1567 posiadał dział $5^1/_2$ włók roli (Pawiński), może posagowy swojej żony Elżbiety z Krobińskich, pochodzącej z ziemi ciechanowskiej. Z czasem został skarbnikiem ciechanowskim. [263]) Umarł bezdzietnie. Spadkiem po nim dzielili się w r. 1598 i 1599 bratankowie. [264])

Na Zawkrzu pozostała reszta rodziny po Stanisławie i Mikołaju Mostowskich matka Dorota, która ich przeżyła, [265]) wdowa po Stanisławie, Zofja z Czerznickich, [266]) z dziećmi Andrzejem, Jakóbem, Mikołajem, Jaroszem (Hieronimem), Zofją, Elżbietą i Dorotą, [267]) tudzież wdowa po Mikołaju, Elżbieta z Suleńskich z Łukomi [268]), z dziećmi

---

[259]) J. w. f. 262 v., 263. [260]) Z aktów płockich wynika, iż na imię było mu Jakób. [261]) Płoc. g. w. 60 f. 360, 377 v. [262]) W tym samym prawie czasie zginął drugi członek rodziny Łysakowskich, Stanisław. Brat jego Maciej skarżył szlachcica Mikołaja Unierzyckiego o zabicie go i porwanie bratowej, Zofji z domu Cząstkówny, mieszczanki mławskiej, oczywiście za jej zgodą, gdyż czyni ją współwinną tego zabójstwa (Płoc. g. w. 65 f. 116, 116 v. [263]) Płoc. g. w. 96 f. 299, 569, 598 v. r. 1593 i 1594. Bonieckiemu znani są Sandek z Krobina, podkomorzy ciechanow. 1431 do 1440, i Sandek z Krobina, starosta ciechanow. 1494. Zresztą należą Krobińscy do szlachty nieumieszczonej w herbarzach. [264]) Płoc. g. w. 102 f. 659 do 670 (omyłka w paginowaniu), ks. 103, f. 782 v. 783 v., 788 do 790 v. [265]) Płoc. g. w. 69 f. 143, 143 v. [266]) J. w. 65 f. 371, ks. 69 f. 401 v. Bonieckiemu znani są Czerzniccy z Czerznic w pow. kaliskim, tudzież Wojciech, występujący w Płockiem w r. 1697. W drugiej połowie XVIII wieku spotykam w księgach miejskich płońskich szlachtę Czerznickich, ks. 10 f. 50, 78. Mostowska pochodziła zapewne z „Czersnic" w Ciechanowskiem, gdzie posiadali działy w r. 1567 Paweł i Jarosz „Czersniccy" (Pawiński 341). [267]) Płoc. g. w. 60 f. 166 v., 167, ks. 65 f. 39 do 40, 69 f. 143, 143 v., 401 v. [268]) Płoc. g. w. 69 f. 43 v., ks. 102 f. 659 do 670 v. Niesieckiemu znane są trzy rodziny Suleńskich, dwie w Wielkopolsce, trzecia w Krakowskiem. Żona Mostowskiego i jej ojciec, Paweł, pochodzili jednak z Suljenczyc w pow. sierpskim. Pisali się też Sulińskimi. (Płoc. g. w. 57 f. 341 v., 342, ks. 59 f. 406 v., 434). Paweł posiadał tam 2 włóki roli (Pawiński 42).

Piotrem, Janem Wojciechem, Wawrzyńcem, Anną i Katarzyną. [269]) Prawowali się oni długo z Kryskim.

W październiku 1578 miał się odbyć w sądzie w Srzeńsku termin między nimi. Nie przyszło jednak wtenczas do rozprawy. Stanisław Kossobudzki, pisarz z. zawkrzeń., mając jakąś urazę do sędziego Michała Dąbkowskiego, najechał zbrojnie sąd w towarzystwie Jana Grabi z Koskowa, Marcina Strzegowskiego, Stanisława Rykaczewskiego i kilkunastu innych wspólników. Sędzia, ratując życie, umknął do Płocka i tam wniósł do akt grodzkich uroczysty protest. Protestował również wojewoda Kryski, zaznaczając, iż wskutek tego zajścia nie mogła się odbyć rozprawa w sprawie jego z Mostowskimi o zabójstwo. [270]) To zbrojne najście na sąd nie miało widocznie dla Stanisława Kossobudzkiego poważniejszych następstw. Spotykamy go bowiem jeszcze w kilka lat później na urzędzie pisarza zawkrzeńskiego. [271])

Jaki był wynik procesu Mostowskich przeciwko Kryskiemu, nie zdołałem w aktach odszukać.

Przedstawione tu stosunki z czasów bezkrólewi, które dotyczą gwałtów, najazdów, zabójstw, popełnionych w sprawach jednej tylko rodziny i w jednym tylko zakątku Polski, dowodzą jak słusznemi były narzekania Orzelskiego: „Zbrodnie prywatnych osób tak się zagęściły, że nie było im granicy. Stan rycerski dopuszczał się gwałtów, mordów, najeżdżania dworów szlacheckich i innych strasznych bezprawi, nie gorzej od najsroższego nieprzyjaciela, gdyby takowy Polskę najechał i plądrował. Wszyscy pragnęli obecności królewskiej, któraby położyła koniec swawoli". [272])

Po ustaleniu się rządów Batorego, powróciły normalne stosunki bezpieczeństwa w kraju. Ustała bezkarność. Za popełnione zbrodnie dosięgał miecz katowski nawet członka magnackiej rodziny Zborowskich i senatora Iłowskiego.

Zygmunt Lasocki.

---

[269]) Płoc. g. w. 60 f. 166 v., 167, ks. 65 f. 39 do 40, 69 f. 143, 143 v., ks. 102, f. 672). [270]) Płoc. g. w. 69 f. 294 do 299. [271]) Zob. ods. n. 257. [272]) II, 61.

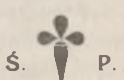
Sprawy Towarzystwa.

Dnia 14 marca 1932 r. odbyło się w Bibljotece Ordynacji Zamoyskiej Walne Zgromadzenie członków Oddz. Warsz. P. T. H. Obecni: Dr. J. Dunikowski, gen. Cz. Jarnuszkiewicz, Z. Karwosiecki, Dr. St. Kętrzyński, Z. Kieszkowski, Dr. L. Kolankowski, E. hr. Krasiński, R. Litwinowicz, St. Łęcki, J. Odrowąż-Pieniażek, Dr. J. Pogonowski, H. hr. Potocki, J. ks. Puzyna, Dr. T. Newlin-Wagner, Z. Wdowiszewski, Ksaw. Zdański, J. Zwierkowski.

Zebraniu przewodniczył prof. O. Halecki.

Przed rozpoczęciem obrad przewodniczący wygłosił referat na temat „Znaczenie XVI wieku w dziejach szlachty polskiej". W dyskusji zabrali głos Dr. L. Kolankowski i Z. Karwosiecki.

1) Prezes Oddziału zdał sprawę z działalności zeszłorocznej Zarządu i Komitetu Redakcyjnego, a przy tej sposobności zaprosił prof. Kętrzyńskiego do grona Komitetu. Następnie udzielił głosu skarbnikowi, który w jaskrawy



Ś. P.

X. Dr. HENRYK LIKOWSKI

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Członek Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i wielu innych Towarzystw naukowych, wybitny historyk Kościoła w Polsce, zmarł w 56 roku życia dnia 18 marca b. r. w Warszawie.

Cześć Jego pamięci!

sposób przedstawił opłakany stan finansów i wezwał wszystkich zainteresowanych w dalszem istnieniu Towarzystwa, do bezwłocznego energicznego werbowania nowych członków i do stałego propagowania w najszerszych kołach swoich znajomych pożytecznej działalności P.T.H.

W celu wzbudzenia większego zainteresowania publiczności, zaproponował utworzenie w Oddz. Warsz organizacji dla ochrony nazwisk członków.

Dr. Dunikowski wniósł projekt odniesienia się o subwencję do Kasy im. Mianowskiego, celem zasilenia funduszów wydawniczych.

Obydwa wnioski zostały jednogłośnie przyjete, poczem utworzono Komitet złożony z pp: gen. Jarnuszkiewicza, min. Kętrzyńskiego i Jerzego Odrowąż-Pieniążka, którzy zajmą się techniczną stroną ochrony nazwisk.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum.

W imieniu członków nie należących do Zarządu, min. Kętrzyński wyraził władzom oddziałowym uznanie oraz gorące podziękowanie za niestrudzoną owocną pracę i podniesienie działalności Oddziału do tak wysokiego poziomu. Podkreślił przy tem szczególne zasługi adm. J. Zwierkowskiego.

2) Wybrano Zarząd, Komisję Rewizyjną i Delegatów na rok 1932, w tym samym składzie co dotychczas, a przewidując, że w ciągu r. b. nastąpią przesiedlenia niektórych członków Zarządu, co spowodowało by brak statutowego quorum, wybrano na wniosek przewodniczącego 4-ch zastępców, którzyby w miarę potrzeby mogli zapełnić wakujące miejsca. Inowację tę postanowiono wypróbować aż do czasu zwołania najbliższego Głównego Walnego Zgromadzenia, aby potem ewentualnie móc przystąpić do zmiany statutu w tym kierunku. Wobec tego Zarząd Oddziału Warszawskiego stanowią:

Przewodniczący: prof. Dr. Oskar Halecki,

Wiceprzewodniczący: ordynat Edward hr. Krasiński,

Skarbnik: Jerzy Odrowąż Pieniążek,

Sekretarz: Z. Wdowiszewski,

Członkowie: Dr Juljusz Dunikowski, Dr. Jerzy Pogonowski, Józef ks. Puzyna, Jerzy Zwierkowski.

Zastępcy członków: gen. Czesław Jarnuszkiewicz, Zdzisław Karwosiecki, min. Dr. Stanisław Kętrzyński, Marjan Ruszkowski.

Komisja Rewizyjna: Zygmunt Kieszkowski, Stanisław Łoza, Henryk hr. Potocki.

Delegaci: Wszyscy członkowie czynni Oddziału Warszawskiego.

3) Odczytano wniosek p. F. Kamockiego, nadesłany z Zakopanego—wyrażający podziękowanie Oddziału Warszawskiego P. T. H. profesorowi Oskarowi Haleckiemu za przypomnienie w jego niedawnej przemowie w Genewie, całemu cywilizowanemu światu o współpracy Polski w dziedzinie ogólno-europejskiego pokoju i rozbrojenia już przed pięciuset laty. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie w drodze aklamacji.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 118.

Czyim synem był Wacław z Mirowa i Myszkowic Myszkowski ożeniony z Zofją z Mierzejewskich, którego syn Mikołaj, ożeniony z Jadwigą z Łąckich, dzielił w 1711 r. w grodzie wieluńskim dobra Galewice i Dąbrowę między swych synów Jana i Józefa?

Rodził się, żył i umarł prawdopodobnie w okolicy Wielunia.

S. K.

Zagadnienie Nr. 119.

Na jakiej podstawie potomkowie słynnego malarza krakowskiego Michała Stachowicza (syna Stanisława, drukarza krak.), ur. w 1768 r. w Krakowie, używają h. Pomian?

Wnuk jego Teodor (syn Teodora Baltazara), ostatni w linji męskiej, ożenił się z Albertą Schwanda de Zemschitz. Co to za rodzina (śląska)?

J. D.

Zagadnienie Nr. 120.

Tomasz Le Brun, sekretarz stanu byłej Rady Admin. Król. Polsk., redaktor Gazety Warszawskiej (1820 — 1830), kaw. św. Stanisława 3 kl., ur. 1793, zm. 1857 r., herbu Zgoda, nadanego mu dekretem z d. 14.X.1839 r. przez Mikołaja I-go, był żonaty z Teresą ze Schrederów i był synem Tomasza Le Brun oraz Adeli Dememuid. Żona jego Teresa była córką Jana Schredera i Anieli Taubert vel Tauber, która 2° v. była za Danielskim.

Komu z Sz. Członków byłyby znane bliższe dane o rodach Le Brunów, Schrederów, Dememuidów, Taubertów, oraz czy przysługiwały im jakieś herby?

T. B.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 56.

Marja z Pomianowskich Józefowa Popławska była córką Józefa, podstolego opoczyńskiego, dziedzica Ostalowa i drugiej jego żony Brygidy z Libiszowskich (zob. Radom gr. inscr. Ks. 145, f. 1, 47 i 48).

Miała 3-ch braci: Ignacego-Kajetana, miecznika opoczyńskiego, dziedzica Wistek; Jana-Felicjana-Józefa oraz Wincentego, dziedzica Sławna, którzy się wszyscy ze szlachectwa wylegitymowali w latach 1804 i 1839.

J. Z.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 88

W VI ej części urzędowego spisu wylegitymowanej szlachty b. gub. podolskiej (ukaz № 3473 z dn. 16 kwietnia 1836 r.), figurują Reyznerowie: Antoni-Felicjan (2-ch im.), Kajetan i Izydor-Erazm (2-ch im.), synowie Franciszka-Ksawerego-Ignacego (3 ch im.), wnukowie Wojciecha-Jerzego (2-ch im.), prawnukowie Tomasza-Jana (2-ch im.).

Herbarz „Rodzina" Uruskiego tom XV, str. 206, wspomina krótko, że Jan Reyzner, żonaty z Cecylją z Kromaffów 1679 r., był dworzaninem królewskim w 1691 r. (Metr. Kor. Don. Vars.).

J. Z.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 90.

W uzupełnieniu odpowiedzi na str. 263 Mies. z 1931 r., w której podałem, że Jakób-Benedykt O'Byrn był synem płk. Jerzego i Rozalji, nadmieniam, że w pamiętnikach Marcina Matuszewicza, kasztelana brzesko-lit. (1714—65 r.) wydanych przez prof. Pawińskiego (Warsz. 1876 r.) w tomie IV, na str. 39 i 41, jest wzmianka, że Rozalja z Koiszewskich była córką Stanisława, deputata na Trybunał W. X. L. (1748—54 r.) zaś w 1764 r. oboźnego brzesko-lit. oraz dziedzica dóbr Wołkowycze w pow. brzeskim i Marjanny Białozorówny.

Ponieważ Słownik Geograficzny t. XIII, str. 873 podaje, iż dobra Wołkowycze przeszły w posiadanie O'Byrnów, można wnioskować, że żoną płk. Jerzego Obyrna była Rozalja Koiszewska, która wniosła Wołkowycze w dom Obyrnów.

J. Z.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 99.

Feliks Janiewicz urodził się w Wilnie w 1762 r. Był podobno nieprawym synem późniejszego króla Stanisława Augusta ze Stadnicką. Wyposażony przez króla, wyjechał w 1783 r. do Wiednia, chcąc się uczyć muzyki u kompozytora Haydna, do czego jednak nie doszło. Następnie kształcił się przez 3 lata na muzyka we Włoszech, poczem przeniósł się do Paryża, gdzie go protegował książę Orleański oraz pani de Genlis. W 1792 przesiedlił się do Londynu. Zmienił tam swoje nazwisko i żył aż do 1815 r. w Liverpoolu. Ożeniwszy się ze szkotką, z którą pozostawił potomstwo, osiadł w Edymburgu, gdzie zmarł w 1848 r., mając lat 86.

P. S.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 100.

Karol-Fryderyk von Pöppelman, pułkownik artylerji, a następnie generał-major wojska kor. był zdolnym budowniczym, on to w latach 1737—1739 przebudował z gruntu pałac Kazimierzowski w Warszawie, będący wówczas w posiadaniu Aleksandra Józefa hr. Sułkowskiego, ministra gabinetowego saskiego (Radziecka St. Warszawy, ks. 78, f. 477). Pöppelman ożeniony był z Elżbietą-Barbarą Hiche, I-go ślubu za Janem Makini, ławnikiem Starej Warszawy. W r. 1757 syn jej z pierwszego małżeństwa X. Wilhelm Makini, prezbyter zrzekł się połowy kamienicy, położonej koło zamku król. w Warszawie, a zwanej „Makiniowską" na rzecz swej matki Elżbiety-Barbary Pöppelmanowej (Radziecka St. Warszawy, ks. 86, f. 72). Córka niezamężna generała Pöppelmana—Marjanna (ur. w r. 1739) żyła jeszcze w Warszawie w r. 1782, gdyż w tym roku załatwiała pewne czynności prawne w grodzie warszawskim. (Obligacje grodu warszawskiego, ks. 79, str. 61).

Z. Wd.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych:

do Oddziału Warszawskiego:

Jastrzębski Jan—Kraków, ul. Szczepańska 9.

Litwinowicz Roman—Warszawa, Nabielaka 8, m. 12

Popławski Seweryn Ks. prałat — Warszawa, Bema 73.

Potulicki hr. Michał—Château de Prébailly, p. Gex (Ain), France.

Sujkowski Andrzej—Bydgoszcz, kpt. 62 p. p.

Zeutschner Helena — Poznań, ul. Marszałka Focha 189.

Pokwitowanie uiszczonych kwot w r. 1932.

Sprzedaż odręczna: Buchner Władysław (3 zł.).

Wpłacili do Zarządu Głównego: Laskowski Stanisław (1,50 zł. portoria)—Litwinowicz Stanisław (5 zł. wpis) — Taube br. Michał (4 zł. portoria).

Wpłacili do Oddziału Lwowskiego za rok 1932: Czołowski Dr. Aleksander (24 zł.)—Laskowski Stanisław (12 zł.) — Pisarczuk Kazimierz (10 zł.) — Ratajczak X. Stanisław (24 zł.)—Wojciechowski Dr. Zygmunt (12 zł.).

Wpłacili do Oddziału Warszawskiego za rok 1931: Ślizień Olgierd (24 zł.).

Za rok 1932: Branicki hr. Adam (24 zł.)—Dunikowski Juljusz (9 zł. zesz.)—Gierowski Włodzimierz (24 zł.)—Jastrzębski Jan (5 zł. wpis i 24 zł.) — Kętrzyński Dr. Stanisław (24 zł.) — Komorowski Stanisław (24 zł.) — Litwinowicz Roman (5 zł. wpis i 24 zł.) — Łęcki Stanisław (24 zł.)—Michałowski hr. Józef (24 zł.) — Pieniążek-Odrowąż Jan (24 zł.)—Podkomorski Dr. Jan (24 zł.)—Popławski Bronisław (24 zł.)-- Popławski X. Seweryn (5 zł. i 24 zł.)—Potulicki hr. Michał (5 zł. wpis i 24 zł.) — Puzyna ks. Józef (24 zł.) — Radziwiłł ks. Artur (24 zł.) — Rozwadowski Dr. Jan (24 zł.)- Sujkowski Andrzej (5 zł. wpis i 24 zł.)—Szymanowski Erazm (24 zł.) — Świtkiewicz X. Józef (12 zł.) — Taube br. Michał (24 zł.) — Wiśniewski Adam (24 zł.) — Zeutschner Helena (5 zł. wpis i 24 zł.).

KOMUNIKAT.

Dnia 25 kwietnia o godz. 18-ej odbędzie się w Bibljotece ord. Zamoyskiej posiedzenie dyskusyjne, na którem min. Zygmunt hr. Lasocki wygłosi referat p. t.: „Legenda o rycerzu Dołędze“ i „Geneza i genealogja Lach-Szyrmów“.

O liczne przybycie członków i wprowadzonych gości prosi

Zarząd Oddziału Warszawskiego P. T. H.

ERRATA.

W N-rze 8, str. 162, wiersz 6 od góry „Miesięcznika“ z 1930 r. winno być sześc linij, zamiast sześć linij.

W N-rze 3, str. 67, w Erratach „Miesięcznika“ z 1932 r. winno być Drzewicki zamiast Drzewiecki, oraz zamiast (w pow. janowskim) winno być (w pow. limanowskim).

Résumés français des articles.

La roc ou la tour d'échecs dans les blasons polonais et étrangers par le comte **Renaud Przezdziecki.**

Suite et fin de l'article dont la première partie et le résumé se trouvent au numéro précédent.

Etudes sur la vie de la noblesse du territoire de Zawkrze aux XV-e et XVI-e siècles par le comte **Sigismond Lasocki.**

Suite et fin de la quatrième partie de ces études. Voir le résumé au numéro précédent.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki.**

Do komitetu redakcyjnego należą: **Stanisław Kętrzyński, Józef ks. Puzyna i Zygmunt Wdowiszewski.**

Nakładem Oddziału Warsz. Polsk. Tow. Heraldycz.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.